Rok VI. **Kraków, Sobota 2 Marca 1901.** **Nr. 9.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—1 przedp. i od 2—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Kto z Bogiem — Bóg z nim. | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módl się i pracuj.**

O obowiązkach chłopa polskiego.

Jużto trzeba przyznać, że pismo »Prawda« bardzo się opiekuje ludem polskim. Ile to w tej gazetce nauk dobrych, ile wskazówek, co mają chłopi robić, ażeby i rząd i wpływowi zajęli się podniesieniem moralności, patryotyzmu i dobrobytu włościanina. Oby tylko Bracia włościanie zechcieli pilniej czytać i do serca brać sobie te uwagi.

Ale jednego jeszcze brakuje. Daruj Czcigodny Redaktorze, że rolnik ośmiela się uczonym radę dawać. Ale i w chłopskiej głowie nieraz zaświta dobra myśl; a chociaż jej urzeczywistnić nie podoła, to przecież znajdą się mądrzejsi, co to uczynią.

Otóż powiem, co myślę. Piszecie o naszych chłopskich żądaniach. Dobrze. Wskazujecie środki, które mają doprowadzić do spełnienia naszych celów. Dobrze. Nie podniecacie namiętności przeciw innym stanom, przeciw braciom tej samej Matki-Ojczyzny. Dobrze. Nie powtarzacie głupstw, jak inne pisma ludowe, że chłopa gniotą podatki, albo że podatek jest zdzierstwem; że trzeba okraść jednych ze ziemi, aby ją dać chłopom; że na urzędach siedzą tylko łotry, że chłop polski to męczennik, to święty, to wielki, to nieomylny. I to dobrze. Boć jeżeli chłop musi myśleć o swej familii i musi starać się o pieniądze, ażeby mógł odziać, ogrzać i wychować dzieci, to i państwo musi się starać o te pieniądze, musi mieć podatek. A o odebraniu ziemi jednym, by ją oddać drugim, to mogą mówić ci, co nie znają siódmego przykazania, które do wszystkich woła: »nie kradnij«. Ażeby zaś chłop był męczennikiem albo wielkim, albo nieomylnym, to może gadać takie rzeczy, ten co kandyduje na posła i trafi na głupich; albo gazetka taka, co nie zna ani miłości Boga, ani miłości bliźniego. My wiemy, co nas boli; ale my wiemy i to, że sami nie podołamy zmienić stosunków na lepsze, bo ni głowy, ni czasu, ni środków, ni znajomości, ni wpływów na to nie ma; tak samo jak i ci kandydaci na posłów, i ci posłowie, których obałamuceni wybrali.

Każdy niech w swoim stanie sumiennie pracuje, a posłowie niech wiedzą, że poselstwo to najcięższy obowiązek. Niechaj nic nie obiecują, a za to wiele robią.

Alem się rozpisał, a chciałem przecież coś innego napisać. A co?

Piszcie też jeszcze o *„obowiązkach“* chłopa. Gdzie się tylko chłop polski pokaże, czy na wiecu, czy na zebraniu w celu wyborów, czy w karczmie, czy na targu; jakąkolwiek gazetkę weźmie w ręce, to wszędzie słyszy, co chłopu trzeba. Ale co chłop ma robić jako katolik, jako obywatel, jako ojciec, jako mąż, jako sąsiad; to nigdzie nie wyczytasz, nigdzie nie usłyszysz. Jeszcze z ambony o tem nasi kapłani mówią. Ale to trudno zapamiętać. Gdyby tak »Prawda« pisała o naszych żądaniach, i o chłopskich obowiązkach, toby człek kilka razy to sobie przeczytał, kalkulował, rozmyślał, z innymi o tem pogadał, i zostałoby coś w głowie, a przy pomocy Bożej i na lepszeby się wiele zmieniło.

Czy to moje pismo wydrukujecie, nie wiem. Ale jeżelibyście nie chcieli pisać i o naszych obowiązkach, toć lepiej i tego listu nie drukujcie. A jeżeli wydrukujecie, to powiem sąsiadom, że już w »Prawdzie« znowu o czemś innem pisać będą. I nie dziwcie się, że się z tego pochwalę, boć myślę, że to nie grzech, jeżeli człek powie drugim: »ot widzicie, i ja dołożyłem cegłę do budowy«. *Michał S.*

Dzierżawa propinacyi i myt z parafii gawłuszowickiej.

Bogu dzięki! Dowiedzieliśmy się tu z »Prawdy«, że komisarz rządowy hr. Łoś przyrzekł w r. 1900 w sejmie, iż kółka rolnicze wobec równych warunków mają pierwszeństwo przy licytacyi dzierżawy propinacyi. A jeszcze bardziej to człowieka cieszy, że w gminie Kosowa i Chrząstowicach są tak mądrzy i uczynni chłopi, iż nietylko wydzierżawili propinacye, ale bez zawiści oddali ją do zarządu szynkarzom katolikom. Smutno tylko nam było i wszystkich nas tu oburzyło, cośmy wyczytali o »Krakowiakach żydowskich« z Bronowic Małych. To dobry znak, że chłopi biorą się do rzeczy. Chłop boi się wszelkiego interesu; a cóż dopiero na spólkę. A jeżeli już mają chłopi jakiś interes, to nigdy jednemu nie odstąpią. Bo chłop bardzo zazdrości drugiemu.

W naszej parafii Gawłuszowickiej, w powiecie Mieleckim, mamy na karczmie także chłopa, a to dzięki staraniom proboszcza ks. dr. Adama Kopycińskiego. Gdy hr. Tarnowski z Dzikowa wydzierżawił propinacye wszystkie w powiecie Tarnobrzeskim i Mieleckim, dwóch chłopów, ludowców, wydzierżawiło propinacye w Gawłuszowicach. Ale cóż — po kwartale oddali propinacyą żydowi za wynagrodzeniem. Tak trwało rok. Z końcem roku 1899 usunięto żyda z dzierżawy propinacyi, którą oddał ks. Kopyciński, biednemu chłopu, co nie miał grosza przy duszy, Józefowi Gawlikowi. Dał mu z kasy Reiffeisenowskiej pożyczkę na kaucyą, dał mu na zakupno potrzebnych sprzętów i piwa, a p. Władysław Trzecieski, właściciel Zdakowa, dał mu karczmę do użytku za darmo. Już drugi rok siedzi ów włościanin na karczmie, i dobrze mu się wiedzie. Żydzi wnieśli skargi i do władz i do ks. proboszcza na katolika — propinatora, ażeby go wysadzić, ale im się to nie udało.

W Gawłuszowicach przy szkole i przy kościele była od wieków karczma. Ile tam chłopi natracili pieniędzy, ile tam było zabijatyk i morderstw, trudno wyliczyć. Otóż tę karczmę zakupił nasz proboszcz, karczmę usunął i założył sklep katolicki, a na froncie, gdzie się trzy drogi krzyżują, postawił prześliczną statuę Matki Bożej z pinczowskiego kamienia. Statua ta wznosi się na dwóch olbrzymich kamieniach, z których jeden jest okryty ziemią, i tworzy kopiec. Na tablicy marmurowej widnieje napis u stóp Matki Bożej: »*Salus populi polonici.* 1900«. (Zbawienie narodu polskiego) Cały plac, gdzie dawniej była karczma i zajazd osobny, otoczono płotem i obsadzono drzewami. A statuę Matki Bożej otaczają akacye kuliste i ładne krzewy, a w środku kwiaty. We środy i soboty od południa i przez całą noc pali się lampa.

W taki sposób nie ma już w gminie Gawłuszowickiej karczmy, tylko aż za wodą, gdzie żyd dzierżawi prom.

W tej samej parafii w Krzemienicy nie ma już karczmy, bo tę zeszłego roku kupiła gmina na szkołę. Również i w Brześciu chłopi zamienili karczmę na sklep. A w innych karczmach ledwo żydzi dyszą.

Ale chłopi z parafii Gawłuszowickiej objęli w całym powiecie Mieleckim myta powiatowe i krajowe w dzierżawę. Na drodze do Szczucina, do Dębicy, do Baranowa, do Gawłuszowic, do Mielca siedzą nasi chłopi na mytach. Wszystko to zrobił nasz proboszcz, i sam im pisał oferty i pożyczył pieniądze na kaucye. Prawda, że złożyli wyższe oferty od żydów; ale że chłop się zadawalnia małym zyskiem, to tam jakoś żyją na tych mytach.

Gdyby to w całym kraju propinacye i myta objęli chłopy, toby nie potrzebowali szukać chleba w Ameryce, albo u Saksów, a pijaństwoby pewnie ustało. Jak w karczmie wiszą obrazy świętych, toć to już nie karczma, ale gospoda katolicka. I taki napis nosi gospoda Gawlika, w Woli Zdakowskiej. Dlatego jest ta gospoda w Woli Zdakowskiej, bo jak wspomniałem, karczmy już w Gawłuszowicach nie ma od roku.

Do roboty chłopie polski! Leżą pieniądze wszędzie, a nie chcecie się po nie schylić. Karczmy, myta, zakupno koniczu i siana na polu dla siebie i dla innych, zakupno zboża, by go nie wozić na jarmarki do miasta, sklepy i sklepiki, dzierżawienie pola od dworów, gdzie chcą dzierżawić, podatki i dodatki konsumcyjne, i wiele innych dobrych interesów czeka na chłopa polskiego. Nuże odważnie do pracy, a Bóg pobłogosławi i ludzie dobrzy pomogą.

Precz z księdzem.

Kto tak krzyczy? Gdy się czepi kogo obrzydliwe pijaństwo, gdy pijak chce pohulać i użyć wszystkiego, krzyczy «precz z księdzem» dlatego, bo ksiądz pragnie go na drogę poprawy skierować i dobrym ojcem i obywatelem uczynić. I ów, który się puścił na oszustwo, zdradę, podłe ścieżki, który depce ludzi, byle siebie wynieść, czy on w siermiędze, czy w surducie, czy we fraku, też krzyczy «precz z księdzem», bo ksiądz powtarza głośno słowa Pana Jezusa: «strzeżcie się pilnie fałszywych proroków».

A młodzieniaszek, który puszcza się na swawolę i rozpustę i żyje jako bydle nierozumne, też krzyczy «precz z księdzem», bo ksiądz mu przypomina słowa boże: «człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom nierozumnym i stał się im podobny». I ów, co ściąga rękę do cudzego mienia, też krzyczy «precz z księdzem», bo

ksiądz mu powtarza: «i złodzieje do Królestwa bożego nie wejdą». Komu niewygodnie z religią, temu niewygodnie i z księdzem.

Historya przeróżnorodnych reformatorów, ludolubców, ludowców, jedno powtarza «precz z księdzem». I czego oni dokonali? Potargali jedność wiary, zepsowali miłość i braterstwo pomiędzy bracią jednej matki, podkopali władzę, zerwali węzły moralne, sprowadzili rozprzężenie, nieład, zaburzenia polityczne. Za przykład niechaj starczy Luter. I on krzyczał: «precz z księdzem», gdy suknię kapłańską zdeptał. A co sprowadził? Straszne wojny, wzburzenie chłopów w Niemczech, Francyi i Anglii, rzezie okrutne, a w końcu trzydziestoletnią wojnę. Lat trzydzieści Europę oświecała łuna pożogi, zniszczenia i mordów. Oto owoce hasła «precz z księdzem». Święte to słowa Pana Jezusa: «z owoców ich poznacie je»; — «przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni».

A teraz przypatrzmy się na prace i owoce pracy księży. Kto zbudował i otworzył szpitale, nieznane w pogaństwie? Kto zaprowadził ochronki, domy dobroczynne, przytuliska chrześciańskie? Kto otworzył domy dla ubogich, chorych, kalek, starców, porzuconych dzieci, obłąkanych i trądem lub innemi zaraźliwemi chorobami dotkniętych? Kto tym nieszczęśliwym dał nietylko dach i lekarstwo, ale opiekę czułości i poświęcenia bez granic? Kto stworzył szkoły bezpłatne i uczył zadarmo? Kto? Ów ksiądz od złych ludzi znienawidzony!

W poprzednim artykule wspomniałem o szpitalu «Dzieciątka Jezus w Warszawie», dzisiaj słówko króciuchne o Bonifratrach.

Utrata rozumu to najżałośniejsze kalectwo człowieka. Człowiek waryat, utraciwszy rozum, spada niżej zwierzęcia. W tym nieszczęśliwym stanie matka szalona zabija własne dzieci, syn w szaleństwie morduje rodziców.

Pytam się ludolubców i ludowców, nawet i z inteligencyi, kto z was za dobrą zapłątę weźmie szaleńca do siebie i nim się zaopiekuje jak matka? Odpowiedzcie!

A znalazl się taki w kościele bożym mąż świątobliwy Jan z Ciudadu, zwany Janem Bożym. Otóż ów mąż świątobliwy najął w r. 1540 dom w Grenadzie w Hiszpanii i oddał się pielęgnowaniu chorych. Przybrał sobie towarzyszów, zbierał jałmużny i żywił ubogich. On i jego towarzysze uczyli się sztuki lekarskiej, by leczyć zadarmo ludzi i pielęgnować ich. W Hiszpanii nazywali się Szpitalnikami, w Polsce Bonifratrami, we Francyi i Niemczech Braćmi miłosierdzia. W Polsce i na Litwie oddano im pieczę nad obłąkanymi na umyśle, czyli jak pospolicie mówią «waryatami». A co za to mają? Ci chorzy biją ich, policzkują, a bracia za to płacą im sercem, opieką, poświęceniem, łagodnością. A teraz, jeżeli masz odwagę, krzycz: «precz z księdzem, precz z religią katolicką», która takie cuda działa.

Anioł Boży.

W jasnym promieniu,
W tęczy strumieniu
Archanioł zorzy
Jasny skrzydlaty
Zesłaniec Boży
Zlata nad chaty,
Nad strugi, łany,
Nad kraj świetlany.

W dębów koronie
Srebrzysty tonie,
A wzrok ognisty,
A płomień czysty
W obliczu płonie.

Ręką tęczową
Ludziom nad głową,
Cudowne kwiaty
Sypie na chaty.

Tu łzę ociera,
Tu spokój wróci,
Tu modły zbiera,
Tu lice rosi
Łzami wdzięczności.
Tu tchem litości
Wionie na sioła,
Szczęście i radość
Sieje dokoła.

Potem z uśmiechem
Wzlata do nieba,
Dawszy już ludziom,
Co im potrzeba.

W. Łoboda.

Jakie wnioski postawiono dotychczas w obecnej Radzie Państwa.

1) o gruntowną reformę systemu ubezpieczeń od chorób i wypadków

2) o uregulowanie stosunków służbowych, służby kolejowej

3) w sprawie przywozu trzody chlewnej z Węgier

4) w sprawie środków o uregulowanie kwestyi robotników gospodarczych

5) w sprawie zmiany §. 27 patentu cesarskiego z 7/8 1850 r. 325.

6) o odpisywanie podatków gruntowych w razie klęsk elementarnych

7) o ochronę prawną w sprawach budowlanych

8) o podwyższenie adjutum dla auskultantów i praktykantów sądowych

9) o zmianę (ustawy) nowelli o należytościach z 16/8 1899.

10) o uregulowanie poborów służby kolejowej

11) o uregulowanie stanowiska i poborów diurnistów i kalkulantów

12) o zniesienie 3-letniej służby wojskowej — a wprowadzenie 2-letniej

13) o popieranie i subwencyę dla drobnego przemysłu

14) o zmianę podatku rentowego

15) o zmianę §§. 59, 60 ustawy zarobkowej

16) w sprawie płac i stosunków służbowych pocztowych diurnistów i ekspedytorów

17) w sprawie poborów urzędników pocztowych kas oszczędności

18) o kanały wodne, łączące Dunaj z Odrą i Łabą

19) w sprawie handlu masłem, serem, szmalcem itp. i fałszowaniu tych artykułów

20) w sprawie postępowania przy pomiarach katastralnych

21) o zabezpieczeniu robotników na starość

23) o zakazie wyrobu sztucznych win

23) w sprawie produkcyi lnu

24) w sprawie handlu terminowego dla gospodarczych produktów

25) przeciw przemysłowej pracy więźniów

26) w sprawie uwzględniania przedewszystkiem rzemieślników budowlanych przy egzekutywnej sprzedaży nowo wybudowanych domów

27) w sprawie płac dróżników państwowych

28) w sprawie wynagrodzenia funkcyonaryuszów biorących udział w posiedzeniach komisyj dotyczącej wymiaru podatku osobistego

29) w sprawie wyznaczenia kredytu na koszta strzelania celem rozpędzenia chmur

36) w sprawie cła od przywozu win włoskich

37) w sprawie zakazu przywozu bydła ze wschodnich granic państwa.

Oblot wiosenny pszczół.

Pszczoły spożywają od jesieni miód, by się utrzymać przy życiu i by wytworzyć potrzebną ilość ciepła. Nie wylatując z ula, zatrzymują w sobie kał ze strawionego miodu a czasem, gdy się tego kału za wiele zbierze w żołądku, szczyszczają się w ulu na plastrach, co jest dla nich zabójczem, a co nazywamy zaperzeniem się pszczół. Pszczoły mogą się zaperzyć, gdy zima trwa zbyt długo, a one się oblecieć nie mogą, lub gdy je pasiecznik zapóźno podkarmia, bo wtedy nie mogą zaszyć (zasklepić) złożonego w plastrach miodu. Miód odkryty pochłania chciwie z powietrza wodę, staje się rzadki, pszczoły go muszą większą ilość spożywać, dlatego w ich żołądku gromadzi się więcej odchodów. Jeżeli przeto zachodzi potrzeba podkarmienia pszczół przed zimą, należy to uczynić z końcem sierpnia, by złożony miód pszczoły zaszyły; bo kiedy nastaną dni chłodniejsze, wtedy już nie rozgrzeją wosku tak, by nim komórki z miodem zasklepić mogły. Jeżeli pszczoły są niepokojone, mogą się również zaperzyć. W czasie zimy zatem powinien być w pasiece spokój. Przy tegorocznej zimie jest nadzieja, że się pszczoły wcześniej oblecą, to jest wyjdą z ula, by z siebie nagromadzony w czasie zimy kał wyrzucić. Oblot pszczół jest ważną chwilą dla pasiecznika. Powinien on dobrze obserwować tę chwilę, bo po oblocie pozna, czy pszczołom czego nie potrzeba. W czasie oblotu niech nie będzie w sąsiedztwie rozwieszonej bielizny, ubranie niech ma na sobie pasiecznik gorsze, bo pszczoły zczyszczając się w czasie pierwszego oblotu, mogą to zanieczyścić, co jest bardzo trudne do wyprania. Pszczoły silne, zdrowe, idą zwinnie i gęsto na pierwszy oblot, wylatujące opieszale i rzadko, są podejrzane o jakąś nieprawidłowość. Taki pień należy kredą naznaczyć i w dniu cieplejszym dokładnie zrewidować, by złemu zaradzić. Oblot pierwszy trwa krótko, pszczoły trzymają się sąsiedztwa ula, poczem wróciwszy do gniazda, brzęczą silnie, czem okazują swoje zadowolenie. Pień, nie biorący udziału w czasie ogólnego oblatywania się, jest albo słaby w muchę, albo zaperzony. Zaperzonym pszczołom należy w jak najkrótszym czasie odebrać zanieczyszczone ramki, wymyć letnim ługiem, obsuszyć i napowrót założyć. Pień, który przy zastukaniu do niego wydaje szelest przeciągły, syczący, lub którego pszczoły wylatują wolno przed oczko i padają na ziemię, jest głodniakiem. Ul taki trzeba natychmiast otworzyć i poddać mu letniego miodu pod ramki, wstawiając na dno ula ciepłą cegłę, zawiniętą w szmatę, by ogrzane pszczoły mogły się zniżyć do miodu. Jeżeli po oblocie pszczoły siedzą niespokojnie i po ulu biegają, nie mają matki. Jeżeli nie masz matki zapasowej, którąbyś mógł bezmatkowi poddać, skasuj go zaraz, wyjmując po ramce z pszczołami i wsuwając je do ula dobrego a słabego. Zdarza się nieraz, że w czasie oblotu wiele pszczół padnie na śnieg i zastygnie, zbierz je do szklanek i garnuszków, wnieś do ogrzanej izby, a kiedy przyjdą do siebie, poddaj im trochę miodu, by tię pożywiły i wsyp najlepiej czopem do któregokolwiek ula. Otwierając na wiosnę do ula z konieczności, spiesz się, by gniazda zbyt nie oziębić. Pamiętaj, że na wiosnę mają być ule lepiej zaopatrzone przed zimnem niż w zimie, mat przeto z ula nie wyjmuj, dopóki się nie zrobi stale ciepło; w ulu bowiem jest już czerw, który się łatwo zaziębić może. *S.*

Niedola rolnika.

List z Polanki W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Z wielką przyjemnością czytam »Prawdę«, bo widzę w niej szczerą obronę biednych rolników, włościan. Każdy się stara: urzędnik o podwyższenie pensyi, robotnik o poprawę płacy dziennej

a także i rzemieślnik rusza się, żeby mu było lepiej. Jeden tylko rolnik spokojnie i cicho siedzi, jakoby mu już nic a nic nie brakowało. Tymczasem bieda ciśnie się, aż włosy dębem stają na widok uciśnionego rolnictwa. Galicya jest krajem rolniczym, fabryk niema zupełnie. Robotnicy nasi spieszą do Prus, Ostrawy i pracą swoją bogacą obcy kraj, i tam zyskują sobie tytuł »bydło robocze«. Wspomniałem, że kraj nasz jest rolniczym, a cóż mamy z tego rolnictwa? Dawniej miała zbyt nasza trzoda do Niemiec, dziś słychać, że rząd zgodził się na otwarcie granicy rumuńskiej, a nie upomina się o otwarcie granicy do Prus. Trzoda też nasza straciła na wartości zupełnie. Rolnik jest dziś narażony na ogromne straty: wozi z miasta do miasta, płaci targowe, paszporta, a tu brak kupca. Za przeproszeniem Szan. Redakcyi, wieprzek, to nie kura. Co to trzeba nabiegać koło niego, i prawie, że praca sama się nie opłaci, choćby się nie liczyło karmu dla niego.

Ze zboża korzystają tylko żydzi — bo rolnicy nie wiele mają z niego pożytku. Do wojska liwerują owies tylko żydzi i bogacą się potem naszej pracy. Czemu to rząd nie ustanowi urzędników, żeby kupowali od nas owies, siano, słomę, a niemałoby nam, rolnikom dopomógł? Słyszałem, że włościanin z Polanki Wielkiej, sprzedawszy pół korca grochu, kazał żydowi, który go kupił, wziąć i nieść.

A żyd mu rzekł: »Ja mam sobie brzuch nosicz, a wy moje worki«. Tak kpią żydzi z nas chłopów.

Wielką krzywdę wyrządzono krajowi przez wytrzebienie lasów w Galicyi, a wytępiła takowe siekiera żydowska, i wciąż tępi te, które jeszcze zostały.

Żydzi wyrządzają nam także szkodę, bo wywożą do Niemiec siano, słomę, najważniejszy artykuł dla roli. Jeżeli dalej tak pójdzie, to ziemia nasza zubożeje i nie będzie rodzić, gdyż będzie brak nawozu. Za mały worek kości lub tomasyny, każą sobie dobrze płacić, a my im za bezcen słomę i siano dajemy, które są daleko lepszym nawozem.

Bracia-rolnicy! Upominajmy się u naszych posłów, żeby nas wzięli w opiekę i szczerze zajęli się niedolą naszą. Niech ci posłowie starają się u rządu, żeby ograniczył wywóz siana i słomy do Prus — żeby nam sól staniała, bo tę sól mamy w kraju, a tak droga, jakby ją potrzeba było sprowadzać stamtąd, gdzie pieprz rośnie. Liczymy na posłów, prawdziwie oddanych sprawie naszej, że wystąpią w naszej obronie; przypominamy się zatem: Ks. Żygulińskiemu, pp. Wojtydze, Danielakowi, Potoczkowi i wszystkim ludziom »dobrej woli«.

Ci posłowie, co trzymają z Niemcami, choć z polskiej wyśli ziemi, z pewnością nic nam dobrego nie zrobią. Kręcą się, jak »kolowroty« po całym parlamencie — a żaden nie pamięta, że na to tam poszedł, by się ująć za nami. Przed nowymi wyborami będą znowu »złote góry« obiecywać a teraz się nawet nie odezwą w naszej sprawie.

Pozdrawiam Szanowną Regakcyę.

Czytelnik „Prawdy“ z Polanki.

Złe gazetki.

Wielkie Oczy.

Chcąc zwrócić uwagę, jak zgubne i grzeszne są niektóre pisemka ludowe, piszę do Was, Kochani Czytelnicy, żebyście się strzegli tych pisemek. Niedawno dostałem do rąk pisemko »Zorzę« i widziałem tam bajkę, w której imię Pana Jezusa, Boga i Pana Naszego, wystawiają na szyderstwa. Z wielkim bólem serca piszę do kochanej Redakcyi, aby jak najprędzej donieść o tem strasznem piśmie, żeby się wszyscy strzegli takiej gazetki, bo nie dość, że płacą za te piśmidła, to jeszcze własnem zbawieniem przypłacają. Jeżeli kto zaraz nie odrzuci takiej gazetki, to się do niej przyzwyczai, a potem te straszne słowa nie będą go nawet razić.

Drodzy Czytelnicy! Niech każdy uważa dobrze na złe gazety, uważajcie, co czytacie, bo chociaż dużo jest takich, co czyta gazetki religijne, to dużo jest też i takich, co czytają gazetki przeciwne nauce Kościoła św. i wierze prawdziwej. Mówią, że wiele mogą się nauczyć z takich pisemek; — a cóż tu za oświata, jak jeden mówi, że mądry, drugi mądrzejszy, a żaden nie chce słuchać nikogo. Dobrze jest być mądrym, ale nie trzeba schodzić z tej drogi, którą nas prowadzi Kościół, matka nasza.

Starzy ludzie mówią, że dawniej nie było tylu na wsi uczonych, co teraz, ale lepiej jedni drugich szanowali, bardziej byli przywiązani do Kościoła i do duchowieństwa i lepiej wychowywali swe dzieci w karności i w bojaźni bożej, a dzieci bardziej szanowały rodziców. Dziś, niby to dużo w głowie oleju — ale cóż mi z tego, jak coraz gorzej na świecie!

Czytelnik »Prawdy«
J. Cz.

Jutrzenka wolności.

I.

Pożegnanie.

Świszczący wicher szalał po wierzchołkach nagich drzew, ryczał jak zwierz zgłodniały, i w szparach dachu jęczał, jak człowiek, którego duszę ból targa. Rzucał na skostniałą ziemię białe płatki śniegu, to znów porywał i unosił je w dal. Ziemię okryła gęsta zasłona ciemności, a w niej jak otwory świeciły małe światełka chat i dworku, podobne z da-

leka do żarzących się ócz wilka. Ten jednak siedział przerażony w swojej norze, ogrzewając płowem swem futrem drżące młode. Wiatr królował dalej, łamał z przeraźliwym trzaskiem obumarłe konary drzew, sypał śnieg, jak z rogu obfitości i przerażał wszystkie stworzenia ponurym i głuchym łoskotem.

Wtem po twardej grudzie zadźwięczała podkowa i jakiś jeździec przemknął się między chatkami wioski. Zdaje się, że koń i jeździec znali tę drogę dobrze kiedy wśrod ciemności nocnej pędzili jak strzała. Jeszcze raz zabrzęczała podkowa i jeździec przemknął się koło płotu dworku, w którego bramę konia skręcił.

Wicher wyl dalej jeszcze większym szumem. Drogi były puste, światełka coraz więcej znikały, stworzenia milkły zdumione, bo martwa przyroda teraz objawiła swą potęgę.

Wtem jakaś postać zamajaczyła znowu koło dworku, przeskoczyła cicho płot, podsunęła się pod oświetlone okno i zaglądnęła w nie ciekawie. Lecz jakiś dziwny widok musiała zobaczyć, bo dreszcz przerażenia wstrząsnął nią i odrzucił kilka kroków wstecz. Wskutek tego gwałtownego ruchu, potrąciła szybę, która głośno zadźwięczała. W izbie tej lichą lampką oświetlonej, leżał na łożu starzec, na którego obliczu bladość śmierci już wyryła swe piętno. U łoża klęczał młody człowiek. Boleść malowała się na jego obliczu, którą on jednak musiał stłumić, twarz jego blada, jeszcze bardziej biła białością z powodu czarnych jego włosów, które w długich bujnych kędziorach spadały mu z głowy. Przy kominie siedział zaspany służący i pilnowal dogasającego co chwilę ognia.

Stanisławie — ozwał się starzec przyciszonym słabym głosem — idź już, spiesz się, nie czekaj aż nędzna dusza moja uleci do Sprawiedliwego. Spóźnienie twoje może zaszkodzić partyi, ja i tak umieram szczęśliwy, że mam syna, który przyczynia się do wolności ojczyzny, że i w nim bije serce napełnione duchem męstwa przodków naszych, że i on krew przelewa dla Matki Polski. Urwał starzec, zmęczenie nie pozwalalo mu dalej mówić. Po chwili znowu zaczął słabszym i rzewniejszym głosem: Pamiętaj synu, że czyste imię ojca twego z tobą pójdzie i jeżeli to imię nieskalane w rodzinie naszej okryjesz niesławą i wstydem, przeklnę cię, zaprę się wyrodnego syna przed Bogiem, przed którego obliczem wkrótce stanę — On cię ukarze.

Z wysiłkiem starzec wyrzekł te słowa i padł na posłanie, a oddech urywany, szybki wydobywał się z jego chorej piersi.

Ojcze nie wyprawiaj syna tak groźno — zaszlochał młodzieniec — dopóki życia i siły mi starczy, dopóki jedna kropla krwi zostanie we mnie, będę walczył za tę Matkę moją, będę się starał pomścić krzywdy jej zadane, przez morderców serc naszych, uczuć i wiary świętej. Ojcze, błogosław mi a nie przeklinaj mnie.

Tu pochylił młodzieniec głowę i rękę ojca przycisnął do ust. Podniósl się starzec, chwycił za krzyż wiszący na ścianie, w oczach jego błysła rzewność, poruszyły się wargi, i drgający głos zadźwięczał poważnie i uroczyście.

Boże ojców naszych, wejrzyj na dzieci Twoje męczone bez litości, wejrzyj na płacze i jęki sierót, na łzy i cierpienia matek, patrz na tysiączne mordy niewinnych, na ich udręczenia, wyzwól ich od tych męczarni, uwolnij od cierpień, wlej w dusze ich wiarę i męstwo, napełnij serca zwątpione otuchą, skróć niewolę naszą, a swoboda niech na nowo zabłyśnie. Matko aniołów, Królowo nasza, oto poddani Twoi, hołdu Tobie składać nie mogą, bo im nie wolno; otocz nas płaszczem opieki Twojej i Twoją świętą dłonią błogosław walczących za nieszczęśliwą ojczyznę, błogosław i temu młodzieńcowi i prowadź go szczęśliwie w bój za sprawę Twoją. Dalej chciał starzec mówić, ale słabe siły odmówiły posluszeństwa, dłoń z krzyżem opadła na głowę syna a oblicze wzniesione do góry, błyszczało jakimś zachwytem, oczy pałały ogniem wiary, męstwa i nadziei, blizny na czole i twarzy zapłoniły się, usta drgały od szczęścia i wzruszenia i zdawały się szeptać dalej błogosławieństwo ojcowskie, a starzec wsparty na pościeli, wydawał się jak święty w obłokach. Wtem zabrzękła szyba u okna, zerwał się młodzieniec, a ręka jego mimowolnie oparła się na szabli. Ocknął się drzemiący stary sługa, ze zdziwieniem patrzył w koło, następnie na dogasający ogień pochylił się po drewno i rzucił je w ogień. Buchnęły iskry ognia i objęły wnet świeży zabytek. Drgnął młodzieniec na to stukanie, może to jego już wolają, może pomocy jego potrzebują? Ależ on odjeżdżając z obozu inny zostawił znak. Cóżby to było?

Chwycił za czapkę i rzucił się po raz ostatni w objęcia ojca. Urywany płacz syna i rzewny jęk ojca, rozległ się po izbie.

W tej chwili nowa fala wichru uderzyła o dom, zajęczała boleśniej na dachu i w kominie, z przeraźliwym trzaskiem złamała drzewo w ogrodzie. Za pierwszą falą uderzyła druga i trzecia, w końcu coraz gwałtowniej uderzał wiatr o słaby dach, a w głębi tego huczącego żywiołu, ozwaly się jakby jęki rozpaczy i bolu.

II.

Szpieg.

Tymczasem ów nieznajomy, ochłonąwszy nieco z wrażenia, jakie na nim wywarł umierający starzec, błogosławiący syna, opuścił ogrodzenie dworskie i szybko zwrócił się na boczną ścieżkę. Wicher już

ustawał i chwilami nawet cisza panowała w powietrzu. Śnieg tylko padał wielkimi płatkami i otulał ziemię coraz grubszym płaszczem. W chwilach ciszy nieznajomy przystawał, rozglądał się tylko i wsłuchiwał się uważnie. Droga jego prowadziła około lasu, ale on się go widocznie obawiał, bo ciągle się od niego oddalał. Lecz i to czynił z wielką ostrożnością, bo niedaleko czerniły się konary nagich drzew rosnących wzdłuż gościńca. W lesie tym był obóz powstańców, ale i droga do Zalesia była pilnie strzeżona przez patrole polskie, które mogły dowolnie zatrzymać lub przepuścić każdego, kto tylko zjawił się na drodze. Żadna patrol moskiewska, żaden mniejszy oddział nie poważyłby się wejść do lasu lub do wsi, gdyż tam czekała go niechybna zguba. Jeszcze nie minęło cztery tygodnie od wybuchu powstania i odezwy komitetu centralnego, a już cała okolica była oczyszczona z moskali. Korzystał z tego dowódca powstańców młody Zaruszewicz i zdawszy dowództwo przyjacielowi swemu Szowińskiemu, pospieszył po błogosławieństwo umierającego ojca. Przedtem jednak porozsyłał patrole, gdyż wiedział o zbliżeniu się nowego oddziału moskiewskiego, który według polecenia komitetu miał rozbić, by połączyć się z drugim oddziałem, dążącym na Podlasie.

Im bardziej się zbliżał ów nieznajomy do gościńca, przez który koniecznie w końcu musiał przejść, tem bardziej był niespokojny. Wreszcie przypadł do drogi i ukrył się za drzewo, nadsłuchując z poza niego, czy kto nie idzie. Ale cisza była zupełna, nawet szalejący niedawno wicher, ustał prawie. Korzystając z tego, jednym skokiem znalazł się na środku drogi. Wtem o kilka kroków na zakręcie coś błysło i równocześnie ukazała się milcząca gromadka ludzi, w której nieznajomy z łatwością poznał patrol powstańców. Zdrętwiał. — Za późno było cofnąć się, bo żołnierze zobaczywszy go, stanęli już przed nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Piękna rocznica. Papież Leon XIII będzie obchodził 2 marca 91-rocznicę swoich urodzin, a 3 marca — 23-rocznicę koronacyi. Na 16 marca przypada 64 rocznica jego kapłaństwa. Ojciec św. obchodził jubileusz kapłański w r. 1883, a biskupi w r. 1893.

Wzrost Kościoła św. Ojciec św. Leon XIII w ciągu 23 lat swego panowania zamianował 130 kardynałów. Liczba kardynałów zmarłych za rządów Leona XIII wynosi 135. Najstarszym z kardynałów jest arcybiskup z Palermo Celesia, który liczy 87 lat. Najmłodszym kardynałem jest kapucyn Vivesy Tarto, liczący 47 lat.

Obecnie żyje: kardynałów 56, 11 patryarchów, 725 arcybiskupów i biskupów łacińskiego obrządku, 367 biskupów tytularnych, a 7 arcybiskupów nie mających stolic.

Katolicka hierarchia za czasów Leona XIII powiększyła się o dwie stolice patryarchalne, 31 stolic arcybiskupich, 101 biskupich, 2 opactwa, 3 delegacye apostolskie, 61 wikaryatów apostolskich, 24 prefektury apostolskie.

X. Prałat Maciej Fox kanonik kapituły krakowskiej zmarł 23 lutego b. r. przeżywszy lat 67. Nieboszczyk urodził się we Wilamowicach, święcenia kapłańskie otrzymał w Tarnowie. Jako kapłan był pełen gorliwości i poświęcenia dla sprawy Bożej. Zyskiwał też sobie zawsze serca wiernych w pośród których pracował, a szczególniej zaś, kiedy objął obowiązki proboszcza w parafii Marcyporębie dyecezyi krakowskiej. Ś. p. kardynał Dunajewski chcąc wynagrodzić jego pracę powołał go w skład kapituły krakowskiej. Jako kanonik zyskał sobie również miłość wszystkich, z którymi się tylko zetknął: cichy, wyrozumiały, przystępny i życzliwy dla każdego — oto cnoty, któremi podbijał sobie serca otoczenia.

Pogrzeb odbył się 26 b. m., z wielką okazałością, na który zjechało się bardzo wielu dostojników tak duchownych jak i świeckich z całego kraju. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

W obronie Krügera. Od jednego z naszych przyjaciół dostaliśmy list, który tu w całości przytaczamy:

„Szanowna Redakcyo! Objeżdżając Europę, bawiłem w Paryżu i zwiedzałem tam wystawę. Kiedy podziwiałem dzieła pracy ludzkiej, byłem niespodzianie świadkiem wielkiej sympatyi dla Boerów, którzy tak dzielnie bronią swej wolności przed chciwością Anglików.

Na wystawie paryskiej znajdował się niewielki pawilonik republik południowo-afrykańskich: Oranii i Transwalu, zamieszkanych przez bohaterskich Boerów. W pawilonie ustawiono naturalnej wielkości popiersie Krügera, prezydenta Transwaalu, na dość wysokim postumencie tak, że cała figura była wysoka do 3 ch metrów, ale widziana była tylko w połowie, gdyż całą od dołu zakrywały wieńce ze wstęgami o różnych napisach. Przed popiersiem na stoliku leżała księga wielkości mszału, tylko nieco grubsza, w tę księgę wpisywano życzenia i pochwały dla dzielnych Boerów. Po drugiej stronie biustu stał inny stół, zupełnie prosty, a na nim leżały 3 księgi do połowy już zapisane różnemi życzeniami dla sławnych Boerów, albo też docinkami dla chciwych Anglików. Czego tu nie wpisano!? Proste podpisy, króciutkie zdania, wiersze, a nawet całe mowy, sążniste, które widocznie pisano w domu, a tu wklejano, albo przepisywano.

Zapał podziałał i na mnie. Chwyciłem za pióro i wypisałem następujący wierszyk:

„Bracia nasi w nieszczęściu, dzielni Boerowie!
O gdyby nas nie skuto, zdławiwszy w połowie,
To nie marnem pisaniem, ale z bronią w dłoni
Znówby Polak pokazał, jak się swobód broni.
Co ich padło w tej sprawie świadczą liczne krzyże;
Dzisiaj Francuz ich zbójcom brudną łapę liże".

Napisawszy te słowa, poszedłem ku ścianie pawilonu i czytałem napisy, których pełno tam było. Czytam, a tu nagle słyszę jakiś szmer i hałas, a następnie krzyk i w jednej chwili cały pawilon wypełniają ludzie tak, że mnie prawie przyparli do ściany. Nierozumiejąc przyczyny zamieszania — zatrwożyłem się, gdyż przyszło mi na myśl, że mój wierszyk zapewne ktoś z Francuzów odczytał i on jest powodem tego zamieszania! Wtem słychać krzyk: „policya, policya!" Na te słowa dech mi w piersi zamarł, ale niech będzie co chce, pomyślałem i stałem spokojnie przy ścianie. Niebawem wszyscy z hałasem wytłoczyli się z pawilonu. Odetchnąłem zaraz swobodniej; pobiegłem ku oknu i patrzę: idzie kilku policyantów, a na ich czele jakaś pani strasznie zaindyczona. Na głowie ma kapelusz, ale pokrzywiony, włosy nieco roz-

czochrane, suknie pomięte, a z boku nawet rozdarte. Szła, machając rękoma na wszystkie strony, jakby w gorączce. Za policyantami postępował tłum ludzi — jedni uśmiechnięci, a drudzy z kwaśną miną, lecz wszyscy nadzwyczaj ożywieni.

Zdziwiony tem zajściem, przystępuje do pełniącego straż w pawilonie i pytam o powód zamieszania, a ten mi opowiada, że jakaś Angielka stanęła przed popiersiem Krügera i plunęła na niego. Tuż przy niej stali, jakby przygotowani Francuzi i jakby namówieni, chwytają panią, wyciągają, kładą na stołki i paskiem obili — potem puścili na wolność. Na krzyk zawstydzonej Angielki zbiegli się ludzie, a znaleźli się i Anglicy, którzy skoczyli na pomoc, lecz za nim policya przyszła — już było za późno.

Co kosztują wojny? Od stu lat wydano na wojny 300 miliardów. Na polach walki padło 15 milionów żołnierza. Pomiędzy rokiem 1854 a 1866 pochłonęła wojna 49 miliardów i 1,850,000 ludzi. W naszych czasach wydaje Europa 7 milionów na utrzymanie wojska. Za wielkie to ofiary.

Ostrożnie z ogniem! W roku 1900 nawiedziło nasz kraj 795 pożarów, które pochłonęły 2,078 domów mieszkalnych, 2,439 budynków gospodarczych, 25 zakładów przemysłowych, 1 kościół i 6 ludzi. Ogólna szkoda wynosi 8,863,075 Koron.

Dzikie zwierzęta. Tysiące ludzi w Indyach ginie rok rocznie od dzikich zwierząt. Według obliczenia zginęło ubiegłego roku 27,500 ludzi, z których 24,621 padło od ukąszenia przez węże jadowite, 889 rozszarpały tygrysy, 338 wilki, 327 lamparty, 300 krokodyle i szakale. Nadto ofiarą tygrysów i lampartów padło 90,000 koni.

Rząd nieszczędzi nagród za tępienie strasznych szkodników: Zabito i dostarczono w 1901 roku 100,000 wężow i 20,000 dzikich zwierząt, za które zapłacono 800,000 złr.

Jarmarki na remonty odbędą się w r. b. w następujących miejscowościach: W miesiącu marcu dnia 4, w Tarnowie i Sanoku, dnia 5 w Niżniowię, dnia 6 w Jaśle, Łańcucie i Brzozowie, dnia 7 w Rzeszowie i Panszówce, d. 8 w Jarosławiu, dnia 9 w Torskiem i w Tarnowie, dnia 11 w Samborze, Krakowie i Mycowie, dnia 12 w Krakowie i Hadyńkowcach, dnia 13 w Tarnobrzegu, Krakowie i Rawie ruskiej; dnia 14 w Mielcu, Krakowie i Czarnkońcach wielkich: dnia 15 w Rohatynie i Piasecznej; dnia 16 w Czernichowie mazowieckim; dnia 18 w Sasce dominikalnej; dnia 19 w Białej i Firlejówce; dnia 21 w Bucniowie; dnia 23 w Tarnopolu.

Skorupa lodowa lub śniegowa na zasianych polach powinna być wraz z nastaniem odwilży za pomocą odpowiednio ciężkich walców rozbita, by znajdujące się pod nią rośliny miały dostęp do powietrza, którego potrzebują do życia. Jeżeli powietrze nie dochodzi do rośliny, roślina się dusi i ginie.

Miażdżenie takich skorup lodowych lub śniegowych przez walce, otwiera dostęp powietrza do roślin i zapobiega w ten sposób wyginięciu przez uduszenie. Często zalecają w tym celu brony, co jednakże nie jest bezpiecznem, gdyż w ten sposób łatwo wyrywa się z ziemi młode roślinki.

Lekarstwo na ukąszenie pszczół, os, szerszeni, komarów. Miejsce opuchnięte wskutek ukąszenia należy okładać czystą wodą, zaprawioną octem lub solą, albo też obłożyć surowym owocem. Dobrym środkiem jest także amoniak, a zwłaszcza ichtyol, który można nabyć w drogeryach i aptekach.

Różanka. Przychodzą do naszej wsi ajenci i są tak bezczelni, że przemocą wpychają nawet biednym gospodarzom sieczkarnie. Gdy bowiem ktoś wymawia się od kupna, tedy ajent dowiaduje się o numer jego domu i nazwisko, a po upływie pewnego czasu posyła mu aviso, że na kolei ma sieczkarnię, chociaż nie jednemu biedakowi nawet się o tem nie śniło, albowiem nie ma pieniędzy nawet na opędzenie niezbędnych potrzeb.

Mógłbym na dowód przytoczyć kilka, poprzestaję na podaniu dwóch przykładów. W r. 1895 przybył ajent firmy *M. Peterseim w Krakowie* i zobowiązał się dostarczyć sieczkarnię gospodarzowi O. Wójcikowi za 15 złr. Nabywca po otrzymaniu sieczkarni, posłał w dwóch ratach należytość.

Jakże zdziwił się sumienny Wójcik, gospodarz, gdy firma zaskarżyła go w r. 1900 o kwotę 12 złr. przez adwokata dr. Hermana Kriegera (ul. Floryańska 18). Sąd we Frysztaku przyznał żądaną kwotę firmie, a kiedy Wójcik zwlekał ze spłatą urojonej należytości, wtedy zagroził mu adwokat, że zrobi ponowną skargę o wszystkie koszta i zwłokę procentową. Ponieważ ten gospodarz jest dość ubogi, przeto bardzo boleśnie dotknęła go ta nie zasłużona skarga.

Jeszcze drugi przykład, jak samowolnie postępują ajenci. Przysłano także sieczkarnię Janowi Wójcikowi, który jest bardzo biednym wyrobnikiem i posiada tylko chałupinę a czasem chowa krowę. Nadto grożono mu skargą, nie pamiętam jaka firma. jeżeli nie odbierze maszyny, chociaż on wcale jej nie zamówił. Dopiero naczelnik stacyi wybawił go z kłopotu, gdy odesłał sieczkarnię. Piszę to, ażeby raz położyć tamę nadużyciom i obronić ludzi przed natrętnymi włóczęgami.

Wasz czytelnik *St. Frodyma.*

Przyp. Red. Donieście nam, czy pokrzywdzony O. Wójcik zapłacił już owe 12 złr., o które zaskarżyła go firma. Czy byli świadkowie przy zawarciu kontraktu z ajentem, czy ustnie lub pisemnie go zawarto? Czy ma recepis na dowód, że posłał 15 złr. należytości umówionej? Najłatwiejszy sposób pozbycia się nieproszonych gości, nie odbierać ze stacyi maszyn. Poczta jest obowiązana odesłać właścicielowi. Przy zamawianiu należy przy dwóch świadkach zawrzeć kontrakt kupna choćby ustnie z ajentem.

Skrzynka na listy.

Pan Jękot. Prenumerata wyrównana.

Odpowiedź na zadanie z Nr. 8.

Podobieństwo: 1) jedno i drugie słowo składa się z trzech liter. — 2) Obydwa te słowa mają w środku „i“.

Różnica: „lis“ ma na początku „l“ a „gil“ na końcu.

Dobrą odpowiedź nadesłał: Br. Lewicki z Łaszek M. Otrzymał obydwie nagrody.

Kalendarz kościelny.

3. Niedziela, Sucha. Kuneg. — 4. Poniedziałek, Kazimierza kr. — 5. Wtorek, Fryderyka. — 6. Środa, Maryana, Kolety. — 7. Czwartek, Tomasza z A. — 8. Piątek, Jana Bożego. — 9. Sobota, Franciszki Rz.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.